Nr. 39 Kraków, sobota 9 lutego 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h. poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Niewczesny tryumf.

Gazety galicyjskie są bardzo szczęśliwe. Socyaliści w Niemczech stracili kilkadziesiąt mandatów, chociaż zyskali o ćwierć miliona głosów więcej!

Zdawałoby się, że patryoci polscy, uważający urzędowe Prusy Wilhelma i Bülowa za wroga Polski, powinniby płakać nad klęską socyalistów, zwalczających przecie rządy Krzyżaków nowoczesnych.

A jednak galicyjsko-burżuazyjne gazety cieszą się, zapominając chętnie o »dziedzicznym wrogu«, o Prusakach, a mając przed sobą »wewnętrznego wroga« — zorganizowanych robotników polskich.

Dla tych robotników ma być klęska socyalistów niemieckich hamulcem w ich walce wyborczej i już z góry dodają sobie otuchy organy Podolaków, wszechpolaków itd., zapowiadając, że i w Austryi socyaliści poniosą taką samą klęskę.

Jest to oczywiście próżny i niewczesny tryumf. Socyalna demokracya w Austryi nie ma dotąd niemal żadnego parlamentarnego stanu posiadania, bo 11 posłów dotychczasowych w parlamencie, to była ironia wobec rzeczywistej potęgi klasy robotniczej. Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że przyszła reprezentacya socyalistyczna w parlamencie będzie liczniejszą i silniejszą, niż dotychczasowa.

Następnie nie należy zapominać, że wskutek układu narodowościowego Austryi i wskutek rozumnej i uczciwej polityki socyalistycznej stanowią socyaliści w Austryi nadzieję ogromnych warstw ludności, której zbrzydły głupie i ordynarne, a zawsze bez rezultatu pozostające orgie szowinistyczne.

Wreszcie nie należy zapominać, że socyaliści w Austryi prowadzą od lat politykę bezpośrednich walk o najdrobniejsze nawet zdobycze ustawowe dla ludu i dalekimi są od wyrzeczenia się wpływu na parlament i na administracyę państwa. Dzisiaj zwłaszcza, kiedy reforma wyborcza w tryumfie zwyciężyła głównie za sprawą klasy robotniczej, nie mają socyaliści najmniejszego powodu do smutnych rozmyślań.

Organizacya partyi, polityczna i zawodowa znajduje się w rozkwicie i doprawdy niewczesne są tryumfy naszych przeciwników klasowych wobec bliskiej walki wyborczej.

I dla niemieckich naszych towarzyszów ich klęska »mandatowa« nie jest początkiem upadku, lecz wstępem do tem energiczniejszej i skuteczniejszej pracy. A nam nie o klęskach dziś mówić, lecz o skupieniu wszystkich sił do posunięcia naprzód sprawy ludzkości pracującej.

W cieniu klęski towarzyszów naszych w Niemczech tem dzielniej będziemy u siebie w domu pracowali i walczyli.

LISTY Z KRAJU.

Przemyśl, 7 lutego.

Akcya magistratu w sprawie drożyzny. — Nieco o kacykach kolejowych. — Jaskółki wyborcze.

Klasa robotnicza w naszem mieście przez założenie piekarni ludowej podjęła skuteczną konkurencyę przeciw lichwiarzom piekarskim. Majstrowie piekarscy musieli zniżyć ceny pieczywa. Pod naciskiem ludności pracującej magistrat przemyski rozpoczął sprzedaż opału po tańszych cenach.

Nadto Rada miejska powzięła pewne uchwały w sprawie sprzedaży mięsa po tańszych cenach. Magistrat mianowicie udzieli zgłaszającym się rzeźnikom zamiejscowym bezpłatnie lokal i potrzebne przybory do wyrębywania mięsa, pod tym jednakże warunkiem, jeśli rzeźnicy ci będą sprzedawali mięso na swój rachunek poniżej cen targowych. Jak się obecnie dowiadujemy, wniosło dwóch rzeźników oferty w tej sprawie. Tak więc magistrat pragnie złagodzić obecną lichwę żywnościową, a ludność nasza nie powinna zapominać o tem, że to wszystko stało się pod naporem partyi socyalno-demokratycznej w naszem mieście. Albowiem niedawno jeszcze oświadczył magistrat na ankiecie drożyźnianej, że nie ma pieniędzy na złagodzenie drożyzny i dopiero pod silną falą robotników, którzy na zgromadzeniach, podczas demonstracyj przed ratuszem i w ratuszu (na posiedzeniach Rady miejskiej) dali do poznania magistratowi, żeby nie przeciągał struny i przyszedł z pomocą ludności przymierającej głodem — magistrat ustąpił i poczynił pewne kroki w tej sprawie.

Zausznicy i lizunie wyższych sfer kolejowych cieszą się na prowincyi zupełną bezkarnością. Ludzie ci mogą robić, co im się podoba, mogą gnębić i prześladować robotników kolejowych, ufni w to, że im się nic nie stanie. Mogą łamać pragmatykę służbową, brać łapówki od podwładnego personalu, a dyrekcya kolejowa nie raczy nawet pociągnąć tych ludzi do odpowiedzialności. Mówią nawet, że podobne indywidua prędzej awansują.

Przed paru miesiącami zarzucono p. Kacanikowi, że pobrał najrozmaitsze większe i mniejsze łapówki, że za pieniądze wyrabiał awansy i dekrety. Do dnia dzisiejszego lwowska dyrekcya kolejowa nie zrobiła porządku z tym człowiekiem. Drugi pan, to dobrze znany personalowi kolejowemu p. Zygmunt Haas. Przed kilku dniami był Haas oskarżony w sądzie powiatowym przez pewnego kolejarza o oszczerstwo.

Haas, jako komisarz kolejowy, jest kierownikiem „szkoły kolejowej“ dla konduktorów. Podczas rozprawy wyszło na jaw, że Hass, jako kierownik „szkoły kolejowej“, nie wykładał spraw służbowych, tylko ze „szkoły“ robił arenę polityczną. Rzucał najrozmaitsze oszczerstwa i kłamstwa na wszystkich ludzi opozycyjnych, tak na robotników kolejowych, jak i urzędników, zachwalał kahalnika Scheinbacha i t. d. W ten sposób p. Haas nadużył władzy urzędowej.

Wszystko to się działo przed wyborami do Rady gminnej, podczas których Haas był jednym z głównych macherów kliki magistracko kahalnej. Ostatnie zachowanie się Haasa w „szkole kolejowej“ wywołało wielkie rozgoryczenie w sferach kolejowych.

O kandydatury poselskie z Przemyśla walczyli między sobą dotychczasowy poseł z bożej łaski p. Hugo Królikowski, wiceprezydent sądu, oraz p. Spławski, prezydent sądu. W ostatnich dniach jednak dochodzą nas wieści, że kandydować ma p. Dominik Żelak, profesor gimnazyalny.

Oddzielenie kościoła od państwa.

Wiec biskupów francuskich, który obradował niedawno nad sprawą separacyi, pragnął narzucić władzom warunki — nie do przyjęcia. Chodziło mianowicie o warunki korzystania z budynków kościelnych. Otóż biskupi postanowili, że ksiądz w każdej parafii ma zawrzeć umowę z merem (burmistrzem), poczem umowa ta ma być zatwierdzona przez biskupa. Umowę zawiera się na 18 lat, przyczem mer zobowiązuje się nietylko w swojem imieniu, ale i w imieniu swoich następców. Zarządzanie budynkami kościelnymi należy wyłącznie do księdza — i władza nie ma prawa wtrącania się do tej gospodarki. Umowę taką muszą przyjąć merowie wszystkich gmin Francyi. Jeżeli choćby jeden nie zgodzi się, to wszystkie umowy zawarte stają się nieważne.

Oczywiście, że ministeryum nie mogło wyrazić zgody na tego rodzaju »umowę«, która przeczy zasadniczym pojęciom prawnym. — Umowa bowiem przestaje być umową, jeżeli jedna strona z góry dyktuje warunki — i to, jak w danym wypadku, dla całego kraju. Byłaby to nie umowa, lecz ustawa, podyktowana i narzucona przez biskupów.

Odpowiedzią na uchwałę biskupów jest świeżo wydany okólnik ministra oświaty Brianda do prefektów i merów.

Przedewszystkiem Briand zwraca uwagę na to, że mer nie ma prawa samowolnie zawierać umowy, ale tylko za zgodą Rady gminnej. Mer działać może jedynie jako wykonawca woli Rady gminnej.

Powtóre, jeżeli umowa zapewnia duchowieństwu korzystanie z kościoła na czas dłuższy, niż 18 lat, to musi być zatwierdzona przez prefekta.

Po trzecie: zatwierdzenie umowy przez biskupa jest niedopuszczalne, gdyż biskup nie jest żadną władzą, uznaną przez państwo. Natomiast rząd nie ma nic przeciwko temu, żeby ksiądz, podpisujący umowę, zaznaczył, że działa z upoważnienia swoich zwierzchników.

Po czwarte: wszelkie postanowienia, zawarte w umowach, o ile przeczą prawu, tem samem są nieważne i niedopuszczalne.

Jak się zdaje, biskupi zaczynają się skłaniać do ugody i powoli przekonywują się, że posłuszeństwo prawu jest dla nich jeszcze najlepszem wyjściem.

* * *

Podobno opozycya przeciwko ministeryum Clemenceau-Briand nie zasypia gruszek w popiele i zamierza przystąpić do nowego ataku. Skutkiem owego zajścia na posiedzeniu Izby, o którem pisaliśmy w »Naprzodzie«, w ministeryum powstał pewien rozdźwięk. Zamierzają z niego skorzystać niezadowoleni radykali (Pelletan, Millerand i inni), aby podważyć gabinet. Przypuszczać wszakże należy, że ministeryum Clemenceau upadnie nie wcześniej, aż ostatecznie wyjaśni się sprawa oddzielenia kościoła i zatarg między duchowieństwem a rządem straci swój ostry charakter.

Jaures radzi rządowi, aby niezwłocznie przystąpił do reform społecznych (między innemi do wprowadzenia postępowego podatku od dochodu) w celu utrwalenia swego bytu.

„Wszystkimi środkami“...

W Rosyi się dzieje...

Jeszcze nie przebrzmiały uroczyste zapewnienia Stołypina o wolności wyborów, gdy już zewsząd nadchodzą do pism stołecznych głosy, zadające kłam każdemu słowu układnego premiera ministrów.

Nie każdemu zresztą słowu.

Z dawien dawna ustaliła się w Rosyi dwojaka miara względem cyrkularzy, nakazów, ukazów i wszelkiej korespondencyi z władzą centralną.

Istnieje porozumienie pomiędzy czynownictwem prowincyonalnem a petersburskiem, oparte na doświadczeniu i najdyskretniejszych wskazówkach: to, co w prawie lub przepisach czasowych dotyczy praw obywatelskich, stanowi jakby teatralną dekoracyę, zmyśloną w interesach ogólno-państwowej polityki i dla oszukania liberałów; i przeciwnie, to, co mierzy w istotę praw obywatela, powinno być jak najszerzej i najwyłączniej na jego niekorzyść interpretowane.

Tak się dzieje na każdym kroku od wieków.

Jeszcze w samym Petersburgu i Moskwie można niekiedy przez stosunki rozgałęzione w ministerstwach lub dzięki rzetelnej obronie wybi-

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

21

Trzeba to przyznać, pan Libois ukłonił się grzecznie, a w tej szerokiej, ożywionej ulicy des Pyrenées, mógł udać, że mnie nie widzi.

A ja właśnie nie mogłam ukłonu jego przyjąć jako wspaniałomyślność i odpowiedzieć nań kiwnięciem głowy i porozumiewawczem spojrzeniem w rodzaju pani Paulin. Towarzyszka pana Libois patrzyła na mnie; bywają okoliczności, w których komedya pokory jest niemożliwą.

Więc słowo daję, mijając ich, przesadziłam zapewne nieco doskonałość tego ukłonu, który, jak mówią, jest wyłączną własnością kobiet wtajemniczonych w sztukę przyjęć światowych.

Przed „Szczygiełkiem“ robię przegląd w obu klasach. Patrzę na tablice zwierząt i roślin, na szafy, stoły i szeregi dzieci. Jakaś mieszanina ciepła, zapachów i wrzawy przenika mnie, wzdycham głęboko. Czuję, jakby dotykiem, wielorakie istnienia, oddech szkoły. I kocham dzieci typy wybijające się wśród tłumu na ławkach; kocham Myszkę, Bonvalota. Lubię też hałas bucików nad głową, w klasie pani Galant; nieustaje on nigdy zupełnie; w największem milczeniu, zawsze tu i owdzie słychać ich szuranie.

Jak to powiedzieć?... Błogie jakieś uczucie rozlewa się w mem ciele... chciałabym być pewną, że niema niedozwolonego pożądania w moim entuzyazmie dla bajki o macierzyństwie, zatytułowanej: „Szczygiełek“. Panna Bord zaczyna. Wyprostowana, posągowa, z białą, łagodną twarzą, ma ona istotnie duszę nauczycielki; coś wyłącznego, zawodowego wydziela się z niej i dzieci czują doskonale, że jest ona z jakiejś specyalnej rasy.

Ponieważ czysty i dźwięczny jej głos dochodzi aż do mnie przez przepierzenie, przerywam ruchy rąk i powiadam moim malcom z tajemniczą żartobliwością.

— Wiecie co? Będziemy słuchać bajeczki panny Bord, tak, jak gdybyśmy byli starsi. I za chwyceni jesteśmy tą zdobyczą, tą pogadanką, ukradkiem podsłuchaną starszym.

Wiem, że panna Bord opowiadanie swoje ilustrować będzie rysunkami na tablicy, korzystać będę z pauzy, aby je objaśniać dzieciom. Opierają rączki na kolanach, podnoszą noski; niektóre szeroko otwierają oczy z ciekawości, inne cofają dolną wargę, a zęby wysuwają aż do połowy podbródka, dziewczęta ściągają buzie spiczasto.

Opowiadanie o szczygiełku chcę spisać dokładnie, bo słyszałam jak seminarzystka zapewniała panią Galant, że jest to historya prawdziwa, w której ani jeden szczegół nie jest zmyślony. (Nasz delegat okręgowy podobno słuchał jej kiedyś z żywem wzruszeniem. Dobry stopień mój panie! Będziesz doskonałym ojcem!).

Pewna staruszka mieszkała na wsi z kotkiem swym, zwanym Mistigri. Domek był biały z czerwonym dachem i peronem, czyli kamiennemi schodkami, jak te, które prowadzą do szkoły, schody miały pięć stopni i żelazną poręcz. Ogród przed domem otoczony był niskim, białym murem, tak niskim, że można było, wsunąwszy głowę, zajrzeć do środka, a był on pełen słońca, gdyż drzewa owocowe: grusze, śliwy, wiśnie, małoco wyższe były od muru; naprzeciwko peronu tylko stał wielki kasztan, większy niż ten z naszego podwórka i cieniem swym osłaniał domek. Owocowe drzewka zasadzone były dwoma rzędami, a między niemi widniały kobierce kwiatów, jak na Wzgórzach Chaumont w maju i cały ogród podobny był do placu zabaw, gdzie pszczółki, ptaszki, motylki wesoło fruwają i igrają.

Co dzień po śniadaniu staruszka siadała w trzcinowym fotelu u stóp peronu, zakładała okulary i haftowała, od czasu do czasu spoglądając na kasztan, którego liście szemrały z cicha, jak pewni uczniowie, którym się zdaje, że się ich nie słyszy.

Mistigri, który nigdy nie opuszczał swej pani, sadowił się na ostatnim stopniu. Siadał, podwinąwszy ogon pod łapki i przyglądał się pszczółkom i motylkom, krążącym około kwiatów. Złote iskierki migały w jego ślipkach, wyglądał, jakby niemi słuchał turkotu wozu na drodze i świstu lokomotywy gdzieś hen zdala. Jeśli zbliżała się muszka, odpędzał ją ruchem głowy, pilnował też z boku swoją panią szyjącą, a gdy widział, że nic nie zmieniło się na świecie, lizał sobie łapki, zwijał się w krążek i zasypiał.

Pewnego dnia staruszka siadając w swoim trzcinowym fotelu, usłyszała piski ptasie, ale to piski przeraźliwe, szybkie, straszne. Widzi ona dwóch szczygiełków, fruwających jakby w przerażeniu wokoło kasztana; skrzydełkami biły szybko i przypominało to biedne drżące ręce, które nie wiedzą, na czem spocząć mają; ptaszyny zbliżały się do gałęzi, cofały, znów zbliżały: Mistigri był na drzewie przy gniazdku, z którego małe pisklęta wyciągały dzióbki, a to ojciec ich i matka krzyczały tak, aby go odpędzić.

Natychmiast wystraszona staruszka woła: Mistigri, Mistigri! ale on przyjść nie chce, więc nie wiedząc, co począć, staruszka podnosi kilka kamyków i ciska je między gałęzie.

Mistigri odwraca się szybko, rozgląda się jak spłoszony złoczyńca, ale kamyki nie dosięgają go; rzuca się on na gniazdko i prędko, prędko chrupie pisklęta, mimo rozpaczliwego krzyku obydwóch szczygiełków.

Schodzi z drzewa, przybierając minę spokojną, minę niewiniątka, ale schodzi ostrożnie, jak tchórz, wysuwa jedną łapkę, potem drugą, wolniutko.

Zaledwie stanął na ziemi, staruszka oburzona i spłakana gromi go surowo:

— Szkaradnie zrobił i niema żadnej wymówki, tylko co jadł śniadanie, a nawet gdyby był głodny, nigdy, nigdy nie powinien był zjeść małych ptaszków.

Mistigri czołga się, unosi na wpół swoją chytrą mordkę, chce dać do zrozumienia, że nie wiedział, że to źle; uczono go łapać myszy, więc on łapie wszystkie małe zwierzątka.

Nie! pani mówi, że nie powinien nigdy zabijać, nawet myszek, bo myszki to biedne zwierzątka, które wielkich szkód nie robią.

I odegnała go, ciskając za nim ostatnim kamyczkiem: idź wynoś się potworze szkaradny!

Mistigri poszedł dąsać się do domu, którego drzwi stały otworem.

Nazajutrz jak zwykle, pani po śniadaniu zasiada u stóp peronu, w cieniu. Mistigri idzie za nią i wyciągając się jak leniuch, kładzie się na ostatnim stopniu. Natychmiast, o mój Boże, rozdzierająca skarga rozlega się z kasztana.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tnych prawników skutecznie powoływać się na prawo pisane. Ale w prowincyi, a zwłaszcza dalekiej, zależnej od humorów i intelektu gubernatora i jego doradców — „prawo“ jest prawem o tyle, o ile się jego wykonawcom podoba. „Do Boga wysoko — do cara daleko“ — mówi ludowe przysłowie. Małe zaś miasteczka i wsi są w nieograniczonej mocy carzyków. W Petersburgu nie mają czasu na rozpoznawanie wszystkich skarg na miejscową administracyę, która słusznie pancerzy się w bezkarność i pychę.

Tak się też stało z cyrkularzem Stołypina.

Za naturalny punkt ciężkości wzięto słowa o uspokojeniu kraju wszystkimi rozporządzalnymi środkami.

A względem „niemieszania się do wyborów“ administracya zachowuje wzgardę i opór czynny, zwłaszcza, że Stołypin pozwala na interwencyę w wypadkach szczególnych.

Te szczególne są ogólnymi, jeżeli pomyśleć, że wszystko, co szkodzi rządowi, ma pochodzenie rewolucyjne, tu zaś już poczyna się „uspokojenie“ kraju, powierzone gubernatorom.

W niektórych miejscowościach, np. w Kijowie władze przedsięwzięły generalną puryfikacyę list wyborczych, poprostu — wykreślenie osób szkodliwych a prócz tego masową kasacyę wyborów. Dokonują się rewizye i areszty wyborców. Unieważnianie wyborów odbywa się, rzecz prosta, tam, gdzie wybrano kadetów i kandydatów lewicy: w Tule, w Żytomierzu, Romnach, Kijowie, Woroneżu, Wałujkach, w saratowskiej gubernii i t. d.

Gubernator orłowski bez wszelkiego powodu unieważnił wybory w gminie iwanowskiej, gdzie chłopi wybrali nauczyciela ludowego, kadeta; to samo uczynił w Jelcu. Unieważniono dalej wybory w ośmiu gminach powiatu twerskiego, i pięciu gubernii włodzimirskiej. Wszędy w tych miejscowościach przeszli kandydaci lewicy.

Na zgromadzeniach gminnych unieważniają wybory nawet naczelnicy ziemscy, jak to miało miejsce w powiecie homelskim (mińska gub.), gdzie chłopi wybrali inteligenta. Administracya wykreśliła szereg wybranych przez chłopów pełnomocników: Anikina, b. posła do Dumy (trudowika), lekarza Śpiewaczewskiego i wielu innych.

Ze strony formalnej można by jeszcze zrozumieć unieważnienie wyborów w tych razach, gdy wybrani należą do posłów, którzy podpisali manifest wyborski i są pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Ale administracya nie szuka nawet powodów formalnych.

Gubernator połtawski z całą świadomością wbrew prawu ogłasza jednego dnia wybory w gminach i kuryi drobnych właścicieli ziemskich po to, aby uniemożliwić chłopom udział w wyborach tej kuryi.

Związek narodu rosyjskiego w gub. taurydzkiej żąda unieważnienia wyboru „czerwonego“ ziemca Małkowa tylko ze względu na jego barwę polityczną. Niepodobna przytoczyć wszystkich przykładów „niemieszania się administracyi do wyborów“.

Sądząc z samego materyału, który ma uledz unieważnieniu, spodziewać się należy, że rząd przygotowany jest na zduszenie opozycyi wszelkiemi siłami zapomocą fałszów, unieważnień, aresztów aż do wyczerpania „rozporządzalnych środków“.

Tak się ziści deklaracya Stołypina.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 7 lutego.

Prezydent dr Leo zdał sprawę z deputacyi w Wiedniu, poczem odczytał pismo dra Bąkowskiego zawiadamiające o złożeniu mandatu radzieckiego; uchwalono uprosić dra Bąkowskiego o cofnięcie rezygnacyi.

Na zapytanie prof. Fiericha odpowiada prezydent dr Leo, że sprawa reformy statutu gminnego przewlokła się z powodu sprawy „Wielkiego Krakowa“, z którą jest związana; regulamin będzie razem z tą sprawą traktowany. Referat w sprawie pragmatyki służbowej będzie gotowy w połowie marca.

Dr Staniszewski podnosi, że wedle statutu sekcye Rady mają być corocznie nanowo wybierane.

Dr Leo oświadcza, że dotąd był inny zwyczaj, że jednak zastosuje się do brzmienia statutu.

Wniosek dra Domańskiego o przyczynienie się do kosztów pochowania zwłok Stefana Czarnieckiego w Czarncy odesłano do sekcyi, uchwalono zaś wniosek o wybór komisyi dla obmyślenia szczegółów obchodu 500 rocznicy urodzin Kazimierza Wielkiego 30 kwietnia 1910.

Ubezpieczenie straży pożarnej.

Rada na wniosek sekcyi prawniczej, przedłożony przez radcę magistratu Buczkowskiego, uchwaliła zapewnić wszystkim osobom, zajętym przy straży pożarnej miejskiej, te same korzyści w razie wypadku uszkodzenia ciała, jakie zapewnia ustawa o ubezpieczeniu robotników od wypadków, aby na tej podstawie zwolnić gminę miasta Krakowa od płacenia premij asekuracyjnych zakładowi ubezpieczeń robotników od wypadków.

Położenie robotników gazowni.

W dyskusyi nad poprzednią sprawą omówił tow. Daszyński przy sposobności położenie robotników gazowni miejskiej. Jakkolwiek życzy gazowni jak najlepszych interesów, chciałby jednak, żeby i robotnicy gazowni coś na tem skorzystali. Prezydent powinien wpłynąć na zarząd gazowni, żeby odnosił się do robotników w sposób lepszy, owiany duchem społecznym.

Prezydent obiecuje życzenia radcy Daszyńskiego przedłożyć komisyi gazowo elektrycznej.

Na inwestycye w rzeźni

wedle planu przedłożonego przez zarząd akcyzy uchwalono 700.000 K z funduszu inwestycyjnego.

Zapomogę drożyźnianą

dla służby prowizorycznej miejskiej uchwalono w kwocie 1470 K, a dla 74 dyetaryuszów 3940 K, petycyę zaś tych ostatnich o regulacyę płac i stosunków służbowych odroczono.

Podwójny etat szkolny.

Radca magistratu dr Zaczek, naczelnik wydziału szkolnego, przedłożył wnioski sekcyi szkolnej o zaprowadzenie podwójnego etatu nauczycielskiego w tych szkołach wydziałowych, w których już od jakiegoś czasu utrzymują się stale oddziały równorzędne we wszystkich klasach pospolitych, mianowicie w szkołach: im. św. Jana Kantego, św. Mikołaja, św. Floryana, Zbigniewa Oleśnickiego i św. Anny.

Radca Stanisław Nowak domagał się, aby podwójny etat został zaprowadzony także w szkole imienia Kazimierza Wielkiego oraz prosił, aby prezydent poparł w Radzie szkolnej krajowej potrzebę zaprowadzenia podwójnego etatu w wymienionych szkołach.

Prezydent oświadczył, że poprze we Lwowie sprawę utworzenia podwójnego etatu, a spodziewa się w tej mierze także poparcia ze strony posła Jaworskiego, jako referenta sejmowej komisyi szkolnej.

Rada uchwaliła wniosek sekcyi szkolnej wraz z dodatkiem radcy Nowaka.

Nieśmiertelny August Sokołowski!

W skład Rady miasta uchwalono powołać dra Augusta Sokołowskiego, w miejsce p. Katyńskiego, który mandat złożył.

Tramwaj.

Dr Bandrowski domaga się, aby delegaci Rady do Towarzystwa tramwajowego złożyli sprawozdanie.

Prezydent Leo oświadczył, że komisya tramwajowa zebrała się w ostatnich czasach dwa razy, że posiedzenie odbędzie się jeszcze raz, poczem Radzie przedstawione będzie sprawozdanie i wniosek o wybór nowych delegatów.

Na posiedzeniu tajnem

zapewniono przyjęcie do gminy kilku poddanym rosyjskim starającym się o obywatelstwo austryackie.

Przegląd polityczny.

Ustąpienie ministra sprawiedliwości. Pisma donoszą, że minister sprawiedliwości dr Klein ma ustąpić jeszcze przed wyborami i objąć stanowisko I. prezydenta najwyższego trybunału po Steinbachu, który z powodu złego stanu zdrowia idzie na emeryturę. Tekę sprawiedliwości ma bar. Beck oddać partyi chrześcijańsko-socyalnej, która desygnuje na to stanowisko dra Roberta Pattaia, adwokata w Wiedniu, b. posła i członka dolno-austryackiego wydziału krajowego.

Ordery dla posłów. Organ b. wiceprezydenta klubu młodoczeskiego dra Stransky'ego »Lidove Noviny« robi rządowi zarzut, że dla ministrów postarał się o odznaczenia cesarskie z okazyi uchwalenia reformy wyborczej, podczas gdy posłowie nie otrzymali żadnych orderów. Rząd odpowiada w »Slavische Korrespondenz«, że miał pod tym względem najlepsze zamiary, ale wszyscy posłowie, do których się zwrócono z propozycyą przyjęcia orderu, odmówili. Bardzo rozsądnie ci posłowie postąpili. »Odznaczenia« posłów orderami i tytułami za to, że spełnili swój obowiązek, zbliża się bardzo do korupcyi. W ostatniej chwili dwaj byli posłowie zdecydowali się przecież ordery przyjąć. Mianowicie były prezydent Izby posłów hr. Vetter i burmistrz dr Lueger otrzymali po wielkim krzyżu orderu Franciszka Józefa.

Wolność zgromadzeń we Francyi. Pisaliśmy już, że we Francyi zniesiono świeżo obowiązek meldowania zebrań i zgromadzeń publicznych. Przy tej sposobności towarzysze nasi uzyskali jedną jeszcze zdobycz. Mianowicie Izba przyjęła wniosek tow. Willma, na mocy którego we wszystkich gminach, gdzie istnieją sale publiczne, nadające się do zebrań ludowych (np ratuszowe, szkolne itp.), burmistrze obowiązani są oddawać je na zgromadzenia, bez różnicy kierunku politycznego. W ten sposób zaradzono temu, wszędzie praktykowanemu nadużyciu, że socyaliści nie mieli często do swego rozporządzenia sal, z których korzystały partye burżuazyjne.

Niestety, nie udało się towarzyszom francuskim zdobyć wolności zgromadzeń pod gołem niebem. Wniosek odpowiedni Izba odrzuciła na żądanie rządu.

Przegląd społeczny.

Lokaut łódzki. Datki na załagodzenie nędzy robotników łódzkich, głodzonych lokautem, przyjmują w Krakowie: Dr Władysław Gumplowicz, Stachowskiego 14; Jan Englisch, Miejska Kasa chorych, Podwale 12.

Baczność kaflarze! Z powodu akcyi cennikowej w Krakowie upraszamy wszystkich kolegów, pracujących w zawodzie kaflarskim, ażeby nie przyjmowali roboty w Krakowie pod żadnym warunkiem aż do odwołania.

Z ruchu robotnicznego w Nowym Sączu. Dnia 2 b. m. po południu odbyło się doroczne walne zgromadzenie grupy miejscowej kolejarzy. Na zgromadzeniu tem przyjęto sprawozdanie, wedle którego w żadnym roku nie było tak wysokiej liczby chłonków, jak w roku ubiegłym; również sprawozdanie kasowe okazało się pomyślnem, co zgromadzeni przyjęli ze zadowoleniem do wiadomości.

Przy wyborze nowego wydziału obrano przewodniczącym po raz drugi tow. Synowca, a mężem zaufania tow. Szewczyka. Po interpelacyach i dyskusyi zamknięto zgromadzenie.

Dnia 3 lutego odbyło się poufne zgromadzenie robotników budowlanych na temat „reforma wyborcza“, referował tow. Jan Malisz.

KRONIKA.

Kraków, 8 lutego.

Nowiny krakowskie

Listy wyborcze rozesłane przez magistrat do właścicieli domów wpłynęły już do magistratu wypełnione z wyjątkiem około jeszcze spóźnionych 30 domów. Według tych spisów liczy miasto 16000 wyborców, z czego wypada na Kazimierz 5000, na śródmieście 3000, na II. okręg (Stradom) 2500, a na okręgi III i IV (Kleparz i Wesoła) wypada 5500 wyborców. Magistrat zaczął już wypełniać kartki wyborcze.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że wiele spisów jest niedokładnych. Znamy wypadki, gdzie właściciele domów nawet stróżów kamienicznych pominęli. Biuro wyborcze powinno na to zaradzić.

Wiec postępowej młodzieży akademickiej odbył się wczoraj po południu w sali hotelu Kleina pod przewodnictwem tow. Krzysztonia. 122 głosami przeciw 12 uchwalono protest przeciw nagonce na akademików ruskich we Lwowie i masowemu ich aresztowaniu.

Nieszczęście węglowe. Im bliżej do wiosny, tem większa staje się klęska węglowa. Nie dość, że prywatni handlarze wyzyskują do szaleństwa biedaków, których nie stać na kupno więcej jak jednego cetnara, w dodatku i miejski skład zawodzi. Dość było słusznego narzekania na małą ilość wozów i usterki przy sprzedaży, teraz skład jeszcze lepiej postąpił, gdyż od 3 dni wogóle przestał sprzedawać. Biedak mógł — nie doczekawszy się wozu magistrackiego — w składzie kupić cetnar węgla i na plecach zanieść go do domu, teraz i ta możliwość jest zamkniętą. Co sobie właściwie magistrat myśli? Czy z powodu jego niedbałości w zamówieniu lub niedotrzymania umowy przez kopalnię w Sierszy ludność ma marznąć albo dać się handlarzom łupić? Mrozy panują 10-stopniowe, a tu miasto jest bez węgla! Czytamy codziennie, jakie kroki porobił magistrat wiedeński, lwowski, praski itd., aby zaopatrzyć miasto w węgiel, a nasz magistrat dumny jest ze swego wynalazku „taniego opału“ i na tem zamknął swą troskliwość.

Pan prezydent dobrzeby zrobił, gdyby trochę z swego zapasu energii użył na zaspokojenie tej obecnie najważniejszej potrzeby miasta. Nie mamy zamiaru grozić, ale wskazujemy na możliwość żywiołowego wybuchu biedaków, którzy gotowi umyślnie wywołać jakieś rozruchy, aby się potem bodaj w kryminale zagrzać.

Z sali koncertowej. Sprzedaż biletów na koncert Ignacego Friedmana, zapowiedziany na dzień 18 b. m. rozpoczęła się już w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Artysta odegra z kapelą dyr. Hocka dwa koncerty fortepianowe: Chopina i Melcera, które z dodatkiem koncertu Paderewskiego wykonywa w tegorocznej swej podróży artystycznej po Niemczech. Ponadto w programie znajdą się utwory Żeleńskiego, Paderewskiego, Szopskiego i własne koncertanta.

Brutalny żandarm rosyjski. Z Granicy donoszą o następującym wypadku, który miał miejsce przed kilku dniami podczas postoju pociągu idącego z Warszawy do Krakowa:

Zagranicę jechał z żoną p. Władysław Przezdziecki i posprzeczał się z porucznikiem tutejszej komendy żandarmskiej. Po gwałtownej gestykulacyi oficer dobył szaszki i poranił ciężko Przezdzieckiego. Przyskoczyli wnet inni żandarmi i aresztowali Przezdzieckiego, komendant zaś oddziału kazał go aresztować i odstawić wraz z żoną z powrotem do Warszawy.

Sprzeczka powstała o to, iż Przezdziecki zwrócił uwagę oficera na to, iż nie należy bić starych kobiet, choćby ubogo ubranych, co ten właśnie uprawiał. Oficer był pijany.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa odbyła się wczoraj rozprawa prasowa przeciw Janowi Serafinowi, strażnikowi kolejowemu w Podczerwonem. W artykule, umieszczonym w „Obronie ludu“ wystąpił Serafin przeciw żandarmowi Adolfowi Rawickiemu, zarzucając mu brutalne traktowanie ludzi, dopuszczanie się nadużyć, grożenie strzelaniem itd. Redakcya „Obrony ludu“ opuściła zupełnie swego korespondenta, puszczając go samopas na niepewne fale dowodu prawdy ze świadków, którzy wobec żandarma bardzo są wstrzemięźliwi w swych zeznaniach.

Przysięgli 5 głosami zaprzeczyli winę, wskutek czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Ciekawa rzecz, co teraz komenda żandarmeryi ze skarżącym żandarmem zrobi.

Dziś toczyła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Annie Gajównie, która służbodawcom swym w Bochni ukradła książeczki Kasy oszczędności, biżuterye, suknie, ogółem na 3450 koron. Trybunał skazał ją na 14 miesięcy więzienia.

— **Bilety na bal lekarski** można będzie jutro od godziny 10 rano nabywać w kasie starego teatru.

— **Eugeniusz d'Albert,** którego koncert zapowiedziany na piątek 15 b. m., prócz Sonat Beethovena, Chopina i Fantazyi Schumana grać będzie Chopina Nokurn Balladę, dwie Etiudy, nadto utwory Czajkowskiego, Raffa, Sindinga, Sains-Saensa i Liszta.

— **Poranek literacki.** Staraniem akademickiego Koła „Życie“ w Krakowie odbędzie się w niedzielę 10 lutego o godz. 12 (punktualnie) w sali Kopernika 62, II piętro, poranek literacki, na którym odczytają swoje utwory: 1) p. B. Gorczyński: „Fragment“, 2) p. W. Krzyżanowska: „Poezye“, 3) p. B. Adamowicz: „Bajka“, 4) p. Edward Leszczyński: „Ogród“. Deklamować będą artyści teatru miejskiego p. Leonard Bończa: L. Eminowicza „W lecie“ i p. Jerzy Leszczyński J. Lemańskiego „Wyjątki z nowenny“. Wstęp dla publiczności 50 h, dla słuchaczów U. J. 30 h, dla członków wolny.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej

Sobota: „Cierpki owoc“, komedya w 3 aktach Roberta Bracco (nowość).

Niedziela o godz. 2 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o o godz. 4½ po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o godz. 7 wieczorem: „Cierpki owoc“, komedya w 4 aktach Roberta Bracco.

Poniedziałek: „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, w sobotę od godziny 7½ do 8½ wieczorem: prof. Tadeusz Pazdanowski: „Literatura polska złotego wieku“.

W biurze Uniwersytetu ludowego (ul. Grodzka 43) w sobotę o godz. 3 po południu: St. Złotnicka: „Geografia“.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Śledztwo w sprawie studentów ruskich zostało na razie wstrzymane z formalnych względów. Wszystkich aresztowanych akademików przesłuchali już sędziowie. Obecnie rozpatrywać będzie apelacya prośbę aresztowanych o wypuszczenie ich na wolną stopę. Społeczeństwo ruskie żywo interesuje się losem uwięzionych i codziennie dostarcza im całymi koszami rozmaitych produktów spożywczych.

Demonstracya akademików ruskich. Wczoraj wieczór odbyło się w sali „Dniestru“ poufne zgromadzenie około 300 ruskich akademików ze Lwowa i prowincyi. Obrady trwały od godziny 6 do 10 wieczór. Uchwalono szereg rezolucyj w sprawie założenia ruskiego uniwersytetu i ostatnich zajść. Po zgromadzeniu część uczestników pomimo przeszkód stawianych przez policyę dotarła przed gmach sądowy na ul. Batorego i poczęła śpiewać pieśni. Policya rozpędziła demonstrantów i 6 z nich aresztowała. Po spisaniu protokołów puszczono ich na wolność.

Niesłychane zajścia w lwowskim kryminale. „Kuryer lwowski“ donosi pod datą 7 b. m.: Więzienie sądu karnego przy ul. Batorego jest od wtorku widownią niezwykłych zajść, które potwierdzają nasze doniesienia o torturach w lwowskim kryminale.

Od sześciu tygodni siedzi tam napastnik na woźnego Banku austro węgierskiego, Józef Nowakowski, którego napad zuchwały wywołał sensacyę. W więzieniu robi Nowakowski wrażenie obłąkanego. Nie wiadomo, czy jest nim rzeczywiście, czy tylko symuluje, ale pobyt innych więźniów, razem z nim w jednej kaźni jest wprost niebezpieczny.

Wszelkie zażalenia więźniów, by ich nie zamykano w towarzystwie Nowakowskiego, pozostały bez skutku. Do tego zmuszeni są oni patrzeć, jak dozorcy więzienni pastwią się w nieludzki sposób nad jednostką, być może zbrodniczą, ale przecież człowiekiem.

W ubiegły wtorek trzykrotnie skonstatowano, że Nowakowski pierwszym razem pokrajał nożem cztery koce, podarł sześć prześcieradeł, kilka książek, oraz rzucił o podłogę palącą się lampę — za chwilę znowu połamał różne drewniane sprzęty, poczem podpalił siennik i gorejącą słomę począł wyrzucać oknem na podwórze.

Wówczas to kilku dozorców przemocą na rękach zaniosło Nowakowskiego, będącego w negliżu, na strażnicę. Tu przywiązali go do krzesła, bili go, gdzie tylko mogli, a gdy zemdlał i przewrócił się na podłogę, kopali po piersiach nogami. Potem skuli więźnia w kajdany na gołe ciało, nie dając ochronnych skórzanych kamaszy i tak zbitego zamknęli napowrót w kaźni.

Skutki tej operacyi są takie, że Nowakowski nie może się ruszać, a całe ciało ma aż czarne od sińców i pokrwawione. Przy biciu miał być obecny sam zarządca więzienia Mielnik.

Pomiędzy innymi więźniami, na wiadomość o tak okrutnym czynie, zawrzało. Postanowili oni

wnieść zażalenie do prezydyum na ręce p. Tchórznickiego i w ciągu dnia zdołali zebrać ukradkiem kilkanaście podpisów. Zażalenie to zostało wniesione wczoraj o godzinie 11 przed południem.

Tymczasem we wtorek wieczorem sprowadzono do gmachu więziennego więcej wojska — zaprowadzono wzmocnione warty, a po korytarzach patrolują żołnierze, z policyantami i dozorcami. Zarząd więzienia ma powód obawiać się buntu, bo w obronie Nowakowskiego stanęli wszyscy więźniowie, a w dodatku ruscy akademicy. Sprawa z Nowakowskim dolewa oliwy do ognia, tem bardziej, że zarząd więzienny przez cały dzień zostawił go ciężko pobitego bez opieki lekarskiej. Dopiero wczoraj o godz. 11 przed południem zjawił się w jego celi dr Sieradzki.

Z kraju.

Wystawa w Zakopanem. W dniu 10 lutego o godz. 5 po południu zostanie zamkniętą interesująca wystawa obrazów i rzeźb w Zakopanem trwająca od 12 stycznia. W dniu zamknięcia przy zniżonej do połowy cenie wstępu (tylko 30 halerzy) odbędzie się losowanie kilkudziesięciu przedmiotów artystycznej wartości (obrazów, rzeźb itd.) Obecnie przedmioty te na wystawie oglądać można już codziennie. Wygrywa co piąty bilet. Cena losu 1 K. Są do wygrania i rzeczy bardzo wartościowe.

Wielka kradzież w Drohobyczu. Policyę lwowską zawiadomiono telegraficznie o wielkiej kradzieży, którą popełniono w Drohobyczu na szkodę przemysłowca naftowego Schreyera. Poszkodowany przyjechał do Lwowa i udzielił policyi bliższych określeń. Szkoda wyrządzona kradzieżą wynosi 6 000 K. Skradziono przeważnie srebro, tj. srebrne tace, puhary, łyżki i futro sobolowe. Wczorajszej nocy aresztowano jednego z podejrzanych o tę kradzież. Przy aresztowanym niczego nie znaleziono. Prawdopodobnie kradzież popełniono na spółkę i właśnie ten drugi odgrywa rolę kasyera.

Z zaboru rosyjskiego.

Zabranie drukarni. Pisma warszawskie donoszą, że w Łodzi przy ul. Średniej nr 57 żandarmi wykryli tajną drukarnię P. P. S. z całkowitem urządzeniem i zaaresztowali 12 (?) osób.

Lokaut łódzki. Fabrykanci nietylko nie chcą żadnych ustępstw robić, ale nawet nie dopuścili przed swe oblicze deputacyi robotniczej. Przy naradach jako przedstawiciele zjednoczonych fabrykantów łódzkich występowali fabrykanci berlińscy, Widerman i Scheiman. Wyzyskiwacze wszystkich krajów, łączcie się! — oto hasło zbirów lokautowych.

Do Berlina wyjechali, w celu pośredniczenia między fabrykantami a robotnikami, baron Kronenberg, hr. Adam Krasiński i ks. Godlewski. Nie rozumiemy, co ci panowie mają do gadania w tej sprawie. Przecież to są klasowi współbracia kosmopolitycznych wyzyskiwaczów łódzkich i o interesy robotnicze zgoła nie dbają.

Wybory. Narodowa demokracya opłakuje porażkę swoją w powiecie puławskim, gdzie przepadł znany zbir Józef Nakonieczny. W powiecie tym kandydatów swoich przeprowadził „Związek ludowy“. Narodowa demokracya poniosła również porażkę w Siedlcach i Lublinie, gdzie przeszła w całości lista zjednoczenia postępowego. W Łodzi z kuryi robotniczej wybrano 7 przedstawicieli do zgromadzenia wyborczego miejskiego. Wszyscy należą do „partyj skrajnych“. Natomiast w gubernii piotrkowskiej przeszła lista n.-decka. W Łodzi wyborcy niemieccy z burżuazyi, pod wodzą grubych ryb kapitalistycznych, postanowili popierać „koncentracyę narodową“. Hakatyści i pół-hakatyści wraz z nacyonalistami polskimi tworzą dobrane grono! Ugodowcy płaczą, że narodowa demokracya ciągle płata im figle, albo brutalnie odpędza ich od żłobu mandatowego. Tak p. n.-decy zgodzili się na wybór z gub. warszawskiej Ludwika Straszewicza, ale podczas prawyborów pocichutku nakazali swojemu „stadku“, żeby na p. Straszewicza nie głosowało. Kto zaś nie został wybrany na wyborcę, nie może być posłem. Warszawę i Łódź narodowa demokracya wykluczyła z „koncentracyi narodowej“ — tu nie chce się z nikim dzielić mandatami. Jeszcze kilku żydów wystąpiło z komitetu, który miał popierać narodową demokracyę. Narodowa demokracya puściła już zupełnie w niepamięć obłudną odezwę do „współobywateli żydów“ z cytatami z biblii i patryotycznemi westchnieniami i „robi“ w antysemityzmie, jak za poprzednich wyborów.

Zabójstwo fabrykanta. W Białymstoku zabito fabrykanta Hendlera.

Z caratu

Siepaczom carskim nie udało się dostać Czerniaka! Rząd rosyjski zażądał był wydania aresztowanego w Sztokholmie Rosyanina Czerniaka. Rząd szwedzki ze swej strony zażądał aby Czerniak stanął przed sądem cywilnym, a nie wojennym, i aby był sądzony tylko za te zbrodnie, za które rząd rosyjski zażądał wydania. Poseł rosyjski oświadczył, że na podstawie ustaw rosyjskich rząd rosyjski nie może zadość uczynić warunkom, stawianym przez rząd szwedzki. Wobec tego rząd szwedzki postanowił nie uwzględnić prośby rządu rosyjskiego i Czerniaka nie wydać, oraz zarządził, aby Czerniaka bezzwłocznie wypuszczone na wolność. Równocześnie zarządził rząd szwedzki, aby Czerniak w przeciągu 24 godzin po wypuszczeniu na wolność opuścił granice Szwecyi.

Nowy naczelny prokurator wojenny. Jaka cześć i jaka sława! Naród polski w Rosyi ma już nieomal „ministra-rodaka“, prawie ministra, bo naczelnego prokuratora wojennego. Nowy Pawłow nazywa się Gienrich Daniiłowicz — a po polsku Henryk, syn Daniela-Rylke, jest Polakiem wyznania kalwińskiego, ożeniony z Polką, katoliczką.

Kto wie — może nawet prenumeruje „Kuryera warszawskiego“ i „Gazetę polską“ albo „Słowo“.

Cieszcie się, patryoci zacni hakatystycznego wypieku! Oto mamy „swego“ Polaka, który

W moskiewskiej służbie wsie pali,
Za pieniądze lud siecze niezbrojny —
i wiesza, wiesza, wiesza...

Ze świata

Zdrowie Luegera. „Rathaus Corresp.“ donosi, że w stanie zdrowia burmistrza dra Luegera także do wczoraj wieczora nie nastąpiła zmiana. Akcya serca była zupełnie normalna i zadowalniająca. Wszystkie przeciwne wiadomości są więc zupełnie mylne i nie odpowiadają faktycznemu stanowi. Obecny stan burmistrza nie daje powodu do obaw. Wczoraj po południu został burmistrz na wyraźne własne życzenie zaopatrzony przez prałata Schmolka sakramentami. Bezpośrednio potem burmistrz godzinę spał.

Bar. Schönbergerowa została, jak wiadomo, przez policyę z Budapesztu wydaloną i wyjechała za granicę. Przed wyjazdem z Budapesztu była przesłuchaną przez sędziego śledczego, przed którym poczyniła liczne zeznania, kompromitujące w najwyższym stopniu posła i adwokata Vassonyi'ego. Bar. Schönberger twierdziła, że Vassonyi bywał u niej często i to nietylko jako adwokat, ale jako gość i przyjmował rozmaite podarki. Vassonyi, dowiedziawszy się o tych zeznaniach Schönbergerowej, oświadczył w dziennikach, że będzie ją skarżył o oszczerstwo.

Wielkie oszustwo. Jeden z banków berlińskich padł ofiarą wielkiego oszustwa. Zjawił się tam jakiś elegancki pan i przedłożył przekaz warszawskiego Banku handlowego na 50.000 marek, wystawiony na nazwisko Juliana Wieczorkowskiego, właściciela dóbr. Bank wysłał tę kwotę do hotelu Savoy przez woźnego. Rzekomy Wieczorkowski wylegitymował się paszportem i otrzymał 50.000 marek. Kupił on automobil i uciekł z Berlina, pozostawiwszy w hotelu walizkę. Po zainkasowaniu pieniędzy przez oszusta nadeszła z Warszawy depesza z Banku handlowego, że Bank ten nie wystawiał wcale takiego przekazu. Bank berliński wyznaczył 2.000 marek nagrody za ujęcie oszusta — ma to być dawny urzędnik Banku handlowego. Stwierdzono, że oszust wymienił marki na ruble i wyjechał z powrotem do Rosyi.

Demokrata chrześcijański upokorzył się przed biskupem. Doświadczenie uczy, jak trudno być księdzem i jednocześnie szczerze pracować dla ludu. Tak zwana demokracya chrześcijańska — choćby pierwiastkowo istotnie, a nie dla obłudy tylko hołdowała przekonaniom demokratycznym — zawsze, prędzej czy później, przekształca się w bandę wrogów ludu. Bo hierarchia kościelna zmusza ją do tego, tłumi wszelką próbę ze strony księży pracowania dla dobra ludu. I demokraci chrześcijańscy, o ile są uczciwi i nie chcą się przedzierzgnąć w pospolitych oszustów, po pewnym czasie muszą się usunąć od działalności politycznej.

Tak się stało niedawno z ks. Daens, założycielem belgijskiej demokracyi chrześcijańskiej. Hierarchia bardzo krzywo patrzała na jego działalność, a teraz zmusiła go do ukorzenia się przed jej wolą. Ks. Daens musiał się zrzec przewodniczenia w partyi demokratyczno-chrześcijańskiej, motywując to tem, że „jako ksiądz katolicki musi być posłusznym swemu biskupowi, którego poglądy odpowiadają poglądom głowy kościoła“...

Amerykańskie zwyczaje. Jak szybko umieją Amerykanie przechodzić z jednego nastroju w drugi, wskazuje na to wypadek, który zdarzył się niedawno w Charles City w stanie Jowa. Odbywało się tam zgromadzenie religijne, na którem znajdowali się przeważnie poważni obywatele miasta. Po kazaniu i śpiewach całe towarzystwo udało się natychmiast do mieszkania niejakiego Jamesa Cullena, podejrzanego o morderstwo. Nieszczęśliwego porwano z łóżka i powleczono go na most miejski. Tutaj wśród modłów i śpiewów powieszono mniemanego mordercę, poczem natychmiast go pogrzebano.

TELEGRAMY

z dnia 8 lutego.

Zdrowie Luegera.

Wiedeń. W stanie zdrowia burmistrza dra Luegera nastąpiło dziś lekkie polepszenie.

Sankcyonowanie noweli przemysłowej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Uchwalona przez parlament nowela przemysłowa otrzymała 5 b. m. sankcyę cesarską i zostanie 9 albo 10 b. m. w gazecie urzędowej ogłoszoną.

Groźba strejku w Tryeście.

Tryest. (Tel. wł.). Przewodniczący związków zawodowych odbyli wczoraj posiedzenie, na którem uchwalili żądać od Lloydu podwyżki płacy dla robotników arsenałowych pod zagrożeniem energiczniejszych kroków.

Strejk rzeźniczy.

Budapeszt. (Węg. biuro koresp.). Dziś rano 300 pomocników rzeźnickich rozpoczęło strejk, albowiem pracodawcy nie dotrzymali warunków zawartej w grudniu ugody. Strejkujący *in corpore* opuścili rzeźnię. Pracodawcy i strejkujący zawiadomili o tem dyrektora rzeźni.

Sprawa Polonyi—Lengyel.

Budapeszt. (Tel. wł.). Komisya sejmowa dla nietykalności poselskiej obradowała dziś nad żądaniem prokuratoryi o wydanie sądom posła Lengyela wskutek skargi wniesionej przeciw niemu przez b. ministra Polonyiego o oszczerstwo. Lengyel domagał się zniesienia swej nietykalności, żądał jednak odczytania wszystkich przez sąd komisyi przesłanych aktów. Z aktów tych wynika, że policya naruszyła jego nietykalność przez przesłuchanie bar. Schönbergerowej.

Komisya żądaniu Lengyela odmówiła i uchwaliła postawić w plenum wniosek o zniesienie nietykalności Lengyela.

W pełnej Izbie Lengyel postawił wniosek o polecenie komisyi, by zażalenie jego wzięła pod obrady. Sejm wniosek ten uchwalił, dając komisyi termin ośmiodniowy do złożenia sprawozdania.

Za wnioskiem głosowało stronnictwo postępowe z ministrem Andrassym oraz większa część stronnictwa niezawisłości; przeciw mniejsza część tego stronnictwa z ministrem Kossuthem.

Wykradzenie poufnych listów.

Berlin. (Tel. wł.). „National Ztg“ donosi, że kilka listów wymienionych między kanclerzem Bülowem a przewodniczącym związku flotowego zostało wykradzionych i w centrowym organie w Monachium ogłoszonych. Listy te zawierały wskazówki co do poparcia liberalnych kandydatów przeciw socyalistom i centrum.

Prokuratorya wdrożyła dochodzenie.

Papież chce wojny.

Rzym. »Corriere d'Italia« ogłasza półurzędowy artykuł, oświadczający, że projekty umów, doręczone prefektom przez francuskiego ministra wyznań Brianda w sprawie używania kościołów, są pułapką i uwłaczają kościelnej hierarchii. Dlatego też są nie do przyjęcia.

»Osservatore Romano« ogłasza podobny artykuł, odrzucający okólnik Brianda z dnia 3 b. m.

Paryż. (Ag. Havasa). Wieczorem panował w pałacu burbońskim ożywiony ruch z powodu depeszy dzienników wieczornych z Rzymu, że papież odrzucił projekt Brianda. Na zapytanie kilku deputowanych oświadczył Clemenceau, iż nic nie wie o zamiarach Watykanu.

Parlament francuski.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przedłożył minister skarbu Caillaux projekt ustawy w sprawie zaprowadzenia podatku dochodowego. Ustawa ta nakłada 4% podatek od dochodu z ruchomości i nieruchomości, $3^1/_2$% od przemysłu i handlu, 3% od dochodu z pracy. Wszystkie papiery zagraniczne mają być dopuszczone na targi francuskie, jednakże nałożony zostanie na nie podatek stemplowy 2% od wartości nominalnej i 5% podatek dochodowy. Renta francuska pozostaje wolną od podatku, jednakże dochody z papierów państwowych podlegają opodatkowaniu. Opodatkowanie zaczyna się przy dochodzie przekraczającym 5000 franków i jest progresywne. Dochód z tego podatku jest preliminowany na 120 milionów franków.

Odczytanie projektu przyjęła lewica oklaskami, zaś prawica wrzawą. Projekt ustawy przekazano komisyi.

Następnie dep. Rouanet interpelował o zarządzenia ministra skarbu Caillauxa przeciw finansistom, którzy nakłaniają właścicieli rent do nabywania papierów zagranicznych.

Dep. Rouanet atakuje ostro udzielanie Rosyi kredytu i te instytucye kredytowe, które ogromną część francuskich oszczędności ulokowały w Rosyi.

Minister skarbu Caillaux i spraw zagranicznych Pichon protestują przeciw wyrażeniom Rouaneta w sprawie zabicia w. księcia Sergiusza i w sprawie złych finansów rosyjskich. Pichon w mowie swej powiedział: Nic w stosunkach Francyi do Rosyi, nic w położeniu carstwa nie usprawiedliwia podobnych ataków. Oba kraje udzielają sobie nieustannie w sprawach zagranicznych nawzajem pomocy. Francya chce zostać wierną sojuszowi z Rosyą. (Burzliwe oklaski i poruszenie na wszystkich ławach).

Gdy Pichon opuszczał trybunę, obdarzono go ponownie burzliwymi oklaskami.

Spór amerykańsko japoński.

Londyn. Waszyngtoński korespondent dziennika »Tribune« upoważniony został przez Roosevelta do zaprzeczenia sensacyjnym pogłoskom, jakie wywołała ostatnia jego mowa na konferencyi z członkami kongresu kalifornijskiego. Prezydent oświadcza, że nie powiedział, jakoby Japonia z powodu kwestyi szkolnej w Kalifornii wręczyła Stanom Zjednoczonym ultimatum; nie było także mowy o tem, jakoby z tego powodu Japonia groziła wojną.

Gwałtowny strejk.

Tokio. W kopalni miedzi w Asziewo wybuchły niepokoje, które przybrały wielkie rozmiary. Jak słychać, mieli je wywołać socyaliści. Redaktor pisma socyalistycznego został aresztowany. Robotnicy splądrowali magazyny i w nocy je podpalili. Zginęło przytem 15 osób. Przy pomocy wojska spokój przywrócony. Dokonano licznych aresztowań.

Japonia ustępuje z Mandżuryi.

Petersburg. Korespondent Pet. ag. tel. z Tokio donosi, że rząd japoński, przejęty życzeniem jak najszybszego zaprowadzenia stosunków pokojowych w Mandżuryi i polepszenia stosunków z rządem rosyjskim, jeszcze w r. 1906 wycofał swe wojsko z Mandżuryi i obecnie jest zajęty możliwą redukcyą oddziałów, pilnujących linij kolejowych.

Z CARATU

Wybory do Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Z wyborów wyborców II stopnia znany jest rezultat w 2336 wypadkach. Z wybranych 559 należy do monarchistów, 417 umiarkowanych, 870 do lewicy, 117 jest narodowców, 230 bezpartyjnych; o 146 nie wiadomo do jakiego stronnictwa należą. Chłopi wybrali 1075 wyborców, z tego 40% monarchistów i umiarkowanych, 33% należących do lewicy. Właściciele dóbr wybrali 654 wyborców, z tego 65% monarchistów i umiarkowanych. Miasta wybrały 588 wyborców, z czego 64% należy do lewicy. Z wyborców robotniczych 90% należy do lewicy.

Odparcie bezczelnego żądania.

Sztokholm. Uwięziony tu poddany rosyjski Jankiel Czerniak, którego wydania domagał się rząd rosyjski, czemu atoli odmówił rząd szwedzki, wypuszczony został na wolność.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Krakowska grupa miejscowa II. Związku malarzy,** Wiślna 5, II. p. Zgromadzenie przedwyborcze w niedzielę 10 b. m. o godz. 10 przed południem.

× **Zabawa taneczna** na pomnożenie funduszu zapomogowego drukarzy w Krakowie odbędzie się w sobotę 9 b. m. w lokalu stowarzyszenia „Ognisko“ (Rynek główny 12, III. p.). Początek zabawy o godz. 9 wieczorem. Wstęp na zabawę tylko do godz. 11. Bilet pojedynczy 1 K, familijny 2 K. Bilety nabywać można tylko za zwrotem zaproszenia przy wejściu do lokalu.

× **Zabawę taneczną** połączoną z kotylionem, pocztą i różnemi niespodziankami urządza stowarzyszenie robotników metalurgicznych w Krakowie w sobotę 9 b. m. w Związku stow. rob., ulica Wiślna 5, II. p. Wstęp na zabawę 80 h. Początek o godzinie 8 wieczorem.

× **Zgromadzenie poufne krawców** w Krakowie odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godzinie 3 po południu w lokalu Związku stow. rob., ulica Wiślna 5, II. p.

× **Chór robotniczy w Krakowie.** Ze względu na koncert, który odbędzie się w niedzielę 24 b. m. w sali „Sokoła“, zawiadamia się członków Chóru robotniczego, by regularnie uczęszczali na próby, które aż do koncertu odbywają się każdego dnia o godz. $7^1/_2$ wieczorem w lokalu przy ul. Podwale 12. Równocześnie zaprasza się wszystkich towarzyszów, którzy kiedykolwiek udział w Chórze brali, by raczyli przybyć w oznaczonych dniach na próbę. Zwraca się uwagę, że ci, którzy na próby nie uczęszczają, nie mogą wziąć udziału w koncercie.

× **Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie.** W myśl uchwały zarządu z dnia 8 z. m. odbędzie się dnia 11 lutego **poufne roczne zgromadzenie delegatów** Związku stowarzyszeń robotniczych w lokalu własnym (Wiślna 5) o godzinie 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie zarządu, kasowe i bibliotekarza za rok ubiegły. 4) Wniosek komisyi kontrolującej o udzielenie absolutoryum. 5) Wybór 6 członków zarządu, 3 członków komisyi kontrolującej i 2 członków do sądu polubownego. 6) Wnioski delegatów.

× **Podgórze.** W niedzielę 10 b. m. odbędzie się w lokalu stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 4) wieczorek. Program: przedstawienie amatorskie, tańce, kotylion. Wstęp dla członków i pań 40 h, dla nieczłonków 50 h. Początek o godz. 7 wieczorem.

× **Gorlice.** W niedzielę 10 b. m. o g. 10 rano w „Postępie“ odbędzie się wybór komitetu agitacyjnego P. P. S. D. w którym to wyborze uczestniczyć mogą wszyscy towarzysze partyjni, posiadający karty legitymacyjne na rok 1907.

× **Jasło.** Grupy miejscowe robotników drzewnych i metalowych urządzają wieczorek z tańcami 9 b. m. w sali Związku przy ul. Trzeciego Maja. Początek o godz. 8 wieczór. Bilet familijny dla członków K 1.20, dla nieczłonków 1.60.

× **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego** im. Ad. Mickiewicza. W niedzielę 10 lutego o godzinie $3^1/_2$ po południu w sali restauracyi „Lehrerhaus“ (VIII. Langegasse 20) odczyt p. dra Ignacego Betta p. t. „Jak należy oglądać dzieła sztuki“.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca Ignacy Daszyński — odpowiedzialny Redaktor: Gustaw Alojzy Tilz

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie ... Telefon ...